Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 48. Kraków, Czwartek 30 Listopada 1899. Rocznik VIII.

Adres Redakcyi i Administracyi:
ul. Bracka l. 15, I piętro.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, **ul. Bracka l. 15. I. p.**

Rękopisów nie zwraca się.
Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.
Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Pl. Maryacki l. 2, we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ul. Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego l. 2, w Tarnowie w biurze p. M. Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień — w czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

Towarzysze!

Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska zwołuje dla omówienia bardzo ważnych spraw bieżących ściśle poufną

krajową konferencyę partyjną

dla Galicyi i Śląska, która odbędzie się w **Przemyślu** dnia 8 grudnia b. r.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie komitetu wykonawczego.
2. Taktyka i agitacya.
3. Prasa partyjna.
4. Wnioski.

Organizacya każdego okręgu wyborczego V kuryi ma prawo wysłać na konferencyę tylko jednego delegata. Nadto mają obowiązek wziąć udział w konferencyi wszyscy członkowie komitetu wykonawczego. Wybrani delegaci mają się na konferencyi wykazać pisemnymi mandatami. Delegatów należy zgłaszać listownie jak najrychlej do tow. Jana Englischa, Kraków, Mikołajska 9.

Kraków, w listopadzie 1899.

Ze socyalno-demokratycznem pozdrowieniem

Komitet wykonawczy.

Przewodniczący: *Jan Englisch.*

Dnia 9 grudnia b. r. odbędzie się w **Przemyślu**

krajowa konferencya zawodowa

z porządkiém dziennym:

1. Sprawozdanie sekretaryatu.
2. Organizacya zawodowa.
3. Wnioski.

Ile możności powinny organizacye dla zmniejszenia kosztów wysyłać na konferencyę zawodową tychsamych delegatów, co i na polityczną konferencyę partyjną. Nadto mają obowiązek wziąć udział w konferencyi wszyscy członkowie krajowej komisyi zawodowej. Wybrani delegaci mają się na konferencyi wykazać pisemnymi mandatami. Delegatów należy zgłaszać listownie jaknajrychlej do tow. Kurowskiego, Kraków, Mikołajska 9.

Kraków, w listopadzie 1899.

Ze socyalno-demokratycznem pozdrowieniem

Krajowa komisya zawodowa.

Sekretarz: *Szczepan Kurowski.*

W sprawie mieszkań i informacyi co do pobytu w Przemyślu zechcą się towarzysze delegaci zwracać po wyjaśnienia do tow. Witolda Regera, Przemyśl, powiatowa kasa chorych.

PRZEGLĄD.

Obstrukcya młodoczeska pojawiła się w parlamencie dla odmiany — w miejsce obstrukcyi niemieckiej. Młodoczesi, którzy jeszcze przed kilku tygodniami oburzali się na obstrukcyę Niemców, chwycili się obecnie tejsamej broni, aby zwalić nienawistny im rząd hr. Clary'ego, który zniósł rozporządzenia językowe. Jak z góry przewidywaliśmy, zostali młodoczesi całkiem odosobnieni w tej taktyce obstrukcyjnej. Ani Koło polskie, ani klerykali niemieccy nie puszczą się na bystre wody obstrukcyi, bo dla nich byłaby to zbyt niebezpieczna gra.

Skonfiskowano!

Widać z tego całkiem jasno, że prawica jest rozbita; młodoczesi na własną rękę robią obstrukcyę, pomaga im przytem grupka klerykalnych Słowian, ale dwa wielkie kluby prawicy: Koło polskie i klerykali niemieccy nie przyłączają się do obstrukcyi. Za kulisami toczą się tymczasem targi celem ułagodzenia rozjuszonych Czechów, celem sklejenia napowrót prawicy, lub stworzenia jakiejś innej większości, słowem pozbycia się obstrukcyi czeskiej i przeprowadzenia jeszcze przed Bożem Narodzeniem ugody z Węgrami i prowizoryum budżetowego.

Obstrukcya czeska wypełniła szereg posiedzeń Izby poselskiej, poświęconych dyskusyi nad rozporządzeniami w sprawie ugody z Węgrami wydanemi na podstawie § 14.

W dyskusyi tej wypowiedział w poniedziałek znakomitą mowę tow. Berner, w której zaprotestował przeciwko wywieraniu przez koronę nacisku na parlament, wykazał, że Młodoczesi robią obstrukcyę nieszczerze i tylko z obawy przed wyborcami, ale że ta obstrukcya niema jasnego celu; jeżeli ma ona usunąć hr. Clary'ego, to socyaliści nie mają nic przeciwko temu; ministerstwo Clary'ego ma już dość na sumieniu, np. szwindle wyborcze na Mariahilf. Żadna z partyj burżuazyjnych nie ma odwagi bronić ugody węgierskiej, ale przy głosowaniu uchwalą ją, powołując się na względy „konieczności państwowej“. Są to jednak tylko względy dynastyczne. Socyalni demokraci nie mogą głosować za tą ugodą z Węgrami popierwsze dlatego, że została ona zarządzona na podstawie § 14, powtóre zaś z tego powodu, że przynosi ona na korzyść Węgier ogromne szkody Austryi.

Na wtorkowem posiedzeniu, również wypełnionem czeskiemi mowami obstrukcyjnemi ukończono dyskusyę ogólną nad ustawą ugodową. Przy sprostowaniach faktycznych młodoczech Brzeznowsky rzucił oszczerstwo na tow. Cingra, za które tow. Cingr, Verkauf, Steiner i Berner nazwali go nikczemnym oszczercą, kłamcą i bezwstydnym łotrem. Na żądanie Brzeznowskiego wybrano komisyę, którąby zbadała tę sprawę celem udzielenia nagany stronie obrażającej. Do tej komisyi weszli sami zaciekli wrogowie socyalistów.

Na wczorajszem posiedzeniu przedstawiła też ta komisya wniosek o udzielenie nagany posłom Verkaufowi, Steinerowi i Bernerowi za użycie obelżywych słów przeciwko Brzeznowskiemu, który też Izba po długiej dyskusyi uchwaliła. Mimo tej nagany Brzeznowsky pozostanie nadal w oczach wszystkich uczciwych ludzi nikczemnym kłamcą i oszczercą.

Dziś miała rada m. Krakowa roz strzygnąć sprawę reformy wyborczej. Okazało się, czy rada miejska stoi pod komendą butnego magnata hr. Andrzeja Potockiego, tego przywłaszczyciela sierocych pieniędzy, zdzierey robotników, wyzyskiwacza chłopów, który chce zapomocą wojska i więźniów wyrugować chłopów z robót rolnych po dworach i wygłodzić w ten sposób milionowe masy ludności, — czy też znajdzie się w radzie tylu ludzi z charakterem, aby odeprzeć haniebny zamach na prawo wyborcze najliczniejszej klasy w mieście. Odwleczono jednak załatwienie reformy wyborczej, bo większość komisyi statutowej, która odrzuciła wniosek p. Rottera, nie mogła znaleźć referenta. Żaden z tych, którzy głosowali za tem, aby nie dać robotnikom żadnego prawa wyborczego, nie ma odwagi bronić tego publicznie na radzie miejskiej! Ciekawiśmy też istotnie zobaczyć tego, który będzie miał czoło referować na posiedzeniu rady ten haniebny wniosek większości komisyi. Czy może znowu referent „do wszystkiego“ prof. Kasparek? Czy też hr. Potocki, którego dziełem jest ta uchwała większości komisyi statutowej?

Mniejszość komisyi obstaje przy wniosku p. Rottera o zaprowadzenie kuryi powszechnego głosowania z dziesięciu mandatami i wniosek ten przedłoży ponownie pełnej radzie miejskiej. Ale ci, którzy stanowią mniejszość w komisyi statutowej, tj. „demokraci“, mają większość w radzie miejskiej. Zobaczymy, czy ci „demokraci“ staną się w radzie miejskiej w komplecie i czy głosować będą solidarnie za wnioskiem p. Rottera. Jeżeliby ten wniosek przepadł, to tylko dzięki tchórzostwu i zdradzie tych „demokratów“ z klubu p. Rottera.

W każdym razie robotnicy nie odstąpią od swego słusznego żądania i potrafią go bronić z takim naciskiem, że nędznicy, którzyby spowodowali odrzucenie reformy wyborczej, nie śmieliby się pokazać na ulicy. Rada miejska ma do wyboru: albo dać robotnikom prawo wyborcze do gminy — albo wywołać wśród najszerszych warstw ludności takie rozgoryczenie, które dla obecnych „ojców“ miasta smutne pociągnie następstwa!

Krakowska policya

Skonfiskowano!

ALEKSANDER ŚWIĘTOCHOWSKI.

CHAWA RUBIN.

6) Obrazek powieściowy.

(Dokończenie).

— Jużbym cię miała za gawrona, gdybyś na to przystał. Czy ty nie pamiętasz, jak ci Chrząstkiewicz u rejentów ubliżył? Ty mu wierzysz, że to Franek pocztę okradł? A jeszcze ta podła żydówka, która mi wczoraj śmiała przynieść resztę jesiotra, co kasyerowaj z nosa spadło. Rób zresztą jak chcesz, a ja Franka na stróża już zgodziłam.

— Ale kiedy on rzeczywiście jest złodziejem — odparł burmistrz.

— U nas nie będzie — a w końcu musimy postawić na swojem.

Jakoż rzeczywiście burmistrz postawił na swojem, bo przyaresztowania Franka odmówił i do służby w magistracie go przyjął.

Franek nie należał nigdy do ludzi, łatwo innym ustępujących z drogi, a tem mniej dawał się z niej usunąć wtedy, gdy go wspierało tak potężne ramię, jak burmistrza, a raczej burmistrzowej. Znając przytem wiele drarliwych tajemnic urzędu pocztowego, był pewnym, że Chrząstkiewicz wipy jego zbyt nie rozmaże i na odwet się nie narazi. Nietyłko więc postanowił burzy śmiało czoło stawić, ale nadto zemścić się na żydówce, która miejsce jego zajęła i którą o zdradzenie rewizyi listów w karczmie podejrzywał.

Sprawiedliwość przyznać każe, iż pobudki, jakiemi Franek gniew swój motywował, były bardzo obywatelskie i jak gdyby poczerpnięte z uczonych dzieł, wydawanych w celu wytępienia żydowstwa. Prawdziwe światło przenika często promieniami swymi aż do nizin społecznych. Dowodem właśnie Franek, który nigdy żadnej rozprawy przeciw żydom nie czytał, a jednakże odczuwał w sobie potrzebne do takiej pracy natchnienia.

— Czort weź służbę — mówił do swego kolegi, drugiego stróża w magistracie — człowiek nie dziś upieczony, robotę znajdzie i znalazł. Ale żeby taka podła żydówka chleb odbierała, to ludziom wstyd i Bogu obraza.

— Albo on ją trzymać będzie?

— Będzie, on za spodnicą w ogień, a za żydem w wodę. A zresztą myślicie, że jemu się coś z tego nie okroi? Ja do mojej kieszeni tylko sam rękę wkładałem i co zarobiłem, to było moje; ale ona będzie musiała z nim podzielić. Szczeka, żem mu pocztę okradł, bo chciał mnie się pozbyć, bom był człowiek poczciwy, rzetelny, pilnowałem swego.

— Jušci wiadomo.

— Ach, te żydy, te żydy. Urodzi się sobaka, gdzie nie posiejesz, zębami już złapiesz, to jeszcze ci wydrze. Oj przydałoby się zeguać to plugastwo i w Wiśle potopić.

— Bo prawda.

— Naszemu bratu chleb w kamień się zamienia, im piasek się lepi. Gdzie nie stąpisz, żyd ci nogę podetnie.

— Albo raz!

— Ja tej łachmaniarce nie daruję, ja ją z drogi zawrócę!

Niezależnie od tych pogróżek Chawa roznosiła swobodnie listy, nie porzucając handlu, co jej razem przynosiło pokaźny, bo czasem do połowy rubla dziennie sięgający dochód. Jakkolwiek do Polanówki, gdzie według Franka ruble dawano, listu jeszcze się nie doczekała, dzięki jednak wyjątkowo obfitej w tej porze korespondencyi i miłosierdziu adresatów, których łaski roznosicielka umiała sobie skarbić, kasza, groch, kartofle, mąka, strucla i drobne ofiercie ją zasypywały. Najwidoczniejszym tego dowodem były tłustawe twarze jej dzieci, które co dzień dwa razy gotowana strawę jadały, a nadto maleńki woreczek, który Chawa na piersiach pod kaftanem nosiła. W woreczku tym znajdowało się dziesięć zaoszczędzonych rubli, zadatek przyszłej świątecznej garderoby sześciorga Rubinów. Mówię wyraźnie: sześciorga, gdyż Chawa postanowiła nawet mężowi sprawić nowy szlafrok, co podobno było najwymowniejszem świadectwem jej zamożności.

Równolegle ze wzrostem powodzenia roznosicielki spadało szczęście Franka. Pewnego dnia dostrzeżono w kredensie brak dwu srebrnych łyżek. Burmistrzowa możeby w inną stronę zwróciła swe podejrzenia, ale burmistrz, który ciągle czuł do nowego stróża wstręt policyjny, natychmiast go wypędził. Daremnie Franek klął się i zapewniał o swojej poczciwości, surowy zwierzchnik przebłagać się nie dał.

— Ta szelma żydówka wszystkiemu winna — rzekł były roznosiciel do kolegi, opuszczając magistrat. — Dopóki ona się nie wdała, każdy mnie miał za poczciwego człowieka.

Z tą słuszną skargą poszedł pro-

Skonfiskowano!

Powaśnieni bracia. Ojcowie jezuici żyją obecnie na złej stopie z krakowskimi stańczykami. Czyż to być może? To wprost nieprawdopodobne. A jednak chwilowo toczy się między nimi spór pełen zakulisowych intryg. Doszło do tego, że między „Głosem Narodu“ i „Łącznością“ z jednej, a „Czasem“ z drugiej strony wybuchła otwarta wojna. „Stronnictwo katolicko-narodowe“, tj. „przyjaźniacy“ pospolicie „łabajami“ zwani, pod przywództwem prof. Czerkawskiego zaczynają ujadać na „Czas“ i na Koło polskie, a „Czas“ im daje ojcowską radę, by zanadto nie brykali. Tak wygląda na krakowskim bruku spór, który zarysował się i w Kole polskiem. Pewna część Koła pod przywództwem posła Kozłowskiego rzuciła się na oślep w ramiona polityki klerykalno-słowiańskiej, popierana gorliwie przez „Głos Narodu“, który napadł na Koło polskie w sposób dotąd niebywały. Jest to najbardziej reakcyjna grupa Koła polskiego, która, popierana przez jezuitów, teroryzuje całe Koło. Reszta Koła chciała otrząsnąć się od tego prowodyrstwa i przy wyborach do komisyi parlamentarnej obalić posła Kozłowskiego, który jednak przeszedł nieznaczną większością głosów. Polityka słowiańska — to nie jest żaden interes dla stańczyków, którzy „stoją i stać chcą“ przy każdym rządzie — i stąd pochodzi ów spór. „Głos Narodu“ robi reklamę p. Kozłowskiemu i napada na p. Jaworskiego, a za „Głosem“ idą antysemici krakowscy wszelkich odcieni. „Czas“ niekontent jest z tego i karci swych rozbrykanych pupilów, zwłaszcza prof. Czerkawskiego. Spór ten jednak nie ma głębszego znaczenia na przyszłość. Powaśnieni bracia pogodzą się znowu, — a gdzie idzie o skórę robotniczą lub chłopską, tam i teraz idą solidarnie.

Wybór dra Bindera na posła z kuryi miejskiej Biała-Nowy-Sącz-Wieliczka był typową komedyą galicyjską, ujawniającą w całej pełni korupcyę mieszczańskich wyborców i mieszczańskich kandydatów. Tak dr. Binder, kandydat stańczykowski, jak i dr. Doboszyński, kandydat „demokratyczny“, zgłosili swe kandydatury do komitetu centralnego. Ten naturalnie oświadczył się za kandydaturą dra Bindera, aby skrachowanemu dyrektorowi banku zapewnić w ten sposób egzystencyę w zamian za wyrzucenie go z posady, do której był absolutnie niezdolnym. Wtedy dr. Doboszyński, który, zgłaszając się do komitetu centralnego, uznał kompetencyę tegoż i poddał się z góry jego rozstrzygnieniu, kandyduje dalej przeciw komitetowi centralnemu i oburza się na jego stronniczość. Jest to stara taktyka naszych „demokratów“. Dopóki mają nadzieję poparcia stańczyków, łaszą się im i żebrzą u nich, a skoro od nich otrzymają kopnięcie, stają się nagle „demokratami“, „opozycyonistami“...

Nowowybrany poseł stanowi także „okaz“ galicyjski. Występował on jako kandydat konserwatywny popierany przez stańczyków, komitet centralny i „Czas“, a równocześnie jako kandydat Niemców bialskich, do których przemawiał po niemiecku i którzy głosowali za nim jak jeden mąż; dalej jako antysemita popierany gorąco przez „Głos Narodu“, a równocześnie jako kandydat żydów nowosądeckich, do których przemawiał w bóżnicy i którzy szli za nim ławą, jako za kandydatem rządowym. Żydzi zawsze stanowią gwardyę rządową przy wyborach. Tym razem głosowali wprost na kandydata „Głosu Narodu“, byle tylko nie wejść w konflikt z rządem. „Głos Narodu“ naturalnie sławi wybór dra Bindera, przeprowadzony jedynie dzięki głosom żydów nowosądeckich i Niemców bialskich, jako tryumf partyi chrześciańskiej i narodowej...

Komisya legitymacyjna Izby poselskiej zabrała się nareszcie do zaprotestowanych wyborów galicyjskich. Najpilniej jednak było tym panom wziąć się do protestu przeciwko wyborowi tow. Kozakiewicza. Wszystkie wybory galicyjskie, dokonane przy pomocy bagnetów, kul żandarmskich i szwindlów, mogą czekać — nie nasuwają one tym panom żadnej wątpliwości co do swej legalności. Całkiem co innego z wyborem socyalisty. Choćby tenże miał, jak w tym wypadku tow. Kozakiewicz, 14.000 głosów, tj. blisko dwa razy tyle co jego wszyscy przeciwnicy razem, — to jednak protest przeciwko jego wyborowi odrazu przedstawia się lokajom rządowym, jako „poważny“ i „zasadniczy“. Jak zgłodniałe wilki na upragniony żer, rzuciła się sfora burżuazyjna na ten protest. Miało to być odpowiedzią na ostatnią mowę tow. Daszyńskiego, w której ten pod pręgierz postawił tych wszystkich panów z Koła polskiego, co zapomocą gwałtów i szwindlów, bagnetów i kajdan, krwi przelanej i kradzieży kartek wyborczych dostali się do parlamentu. Wiło się wtedy Koło polskie w bezsilnej wściekłości, nie mogąc wyprzeć się ani jednego z faktów przytoczonych przez tow. Daszyńskiego. Postanowili więc ci panowie, których ręce są krwią ludu zbroczone, pokazać światu, że i socyaliści nie mają całkiem czystego sumienia. Ma im do tego posłużyć Dawidów. Tu komisarz wyborczy nie dopuszczał wyborców głosujących na tow. Kozakiewicza do głosowania. W najwyższem rozdrażnieniu z powodu tego gwałtu — rzucili się chłopi na komisarza, który jednego chłopa wystrzałem z rewolweru trupem położył. Wtedy chłopi chwycili komisarza i ubili go. Odpokutowali za to ciężko długoletniem więzieniem. To ma służyć za powód unieważnienia wyboru tow. Kozakiewicza, albowiem akt wyborczy w Dawidowie nie został spełniony. Naocznem jest, że chociażby cały Dawidów głosował był przeciw tow. Kozakiewiczowi, to i tak tow. Kozakiewicz byłby wybrany olbrzymią większością. A przecież nie ulega wątpliwości, że wyborcy dawidowscy byli za tow. Kozakiewiczem i to właśnie wywołało owe smutne zajścia. Mimo to wszystko Czech dr. Dyk i Niemiec dr. Schücker, pierwszy czynny, a drugi emerytowany obstrukcyonista, zwalczający się wzajemnie zajadle o język urzędowy w Czechach, tym razem z dziwną jednomyślnością popierali unieważnienie mandatu tow. Kozakiewicza. Gdzie idzie o zwalczanie socyalistów, tam podają sobie ręce burżuazyjne kliki bez względu na różnice narodowe i partyjne. Załatwienie tej sprawy odłożono do następnego posiedzenia komisyi, gdyż na tem posiedzeniu nie był obecnym tow. Daszyński, którego opinii postanowiono wysłuchać. Przypuszczamy, że unieważnienie mandatu tow. Kozakiewicza nie nastąpi, świadczyłoby to bowiem o niesłychanem spodleniu większości stronnictw parlamentarnych, o przejściu parlamentu pod absolutną komendę szlacheckiej kliki Koła polskiego. Do tego nie przyjdzie jednak nawet w austryackim parlamencie. Byłoby to łajdactwo, nie mające sobie równego w dziejach parlamentaryzmu.

W Wiedniu odbył się w poniedziałek wybór uzupełniający do sejmu dolno-austryackiego z dzielnicy Mariahilf. Zwyciężył wprawdzie kandydat antysemicki dr. Pattai, ale zwycięstwo to zawdzięczają antysemici tylko szwindlowi, gdyż mając w swoim ręku magistrat, sfałszowali listę wyborców, nie umieszczając na niej około 4000 uprawnionych wyborców, nie należących do ich stronnictwa. Wszelkie reklamacye z całą bezczelnością antysemicki magistrat odrzucał. a pomagało mu w tem dzielnie namiestnictwo. Również wniesiona w sprawie tego fałszerstwa interpelacya tow, Daszyńskiego w parlamencie pozosta bez skutku. Mimo tego masowego fałszerstwa, jakoteż mimo, że była to uprzywilejowana kurya opodatkowanych bezpośrednio wyborców, mimo to nawet, że ta dzielnica Wiednia nie jest wybitnie robotniczą — uzyskał kandydat socyalno-demokratyczny tow. Pernerstorfer 801 głosów. W r. 1896 uzyskał on tam zaledwie 12 głosów, przyrost głosów socyalistycznych jest tu więc olbrzymi, podczas gdy przyrost głosów antysemickich — mimo wzrostu ilości wyborców wskutek nowego podatku osobisto-dochodowego — jest całkiem nieznaczny. „Zwycięstwo“ antysemitów — pomijając już sfałszowanie listy wyborców — blednie zatem wobec tych wiele mówiących cyfr. Albowiem stronnictwo, które przestaje iść naprzód, zaczyna się cofać. Wybór ten jest więc niechybną oznaką początku upadku antysemitów. a wzrostu popularności socyalnej demokracyi nawet wśród średnich klas ludności wiedeńskiej. Minął już okres świetności antysemickiego stronnictwa, które coraz bardziej traci grunt pod nogami i, aby się utrzymać, musi się już chwytać teroryzmu i szwindlów, podczas, gdy socyalna demokracya rozwija się i rośnie nieprzerwanie.

Zwycięstwo socyalistów w Gracu. Przy wyborach do rady miejskiej w Gracu zostali wybrani dwaj kandydaci partyi socyalno-demokratycznej: tow. Resel, poseł do rady państwa [illegible] tow. Pongratz, sekretarz kasy chorych. W roku zeszłym otrzymał tam tow. Resel przy wyborach do rady miejskiej zaledwie 331 głosów. Tym razem otrzymał on w pierwszem głosowaniu 828 głosów, brakły mu więc tylko 3 głosy do absolutnej większości; tow. Pongratz otrzymał 777, a pozostali trzej kandydaci socyalno-demokratyczni 752, 726 i 711 głosów. Przy wyborach ściślejszych otrzymał tow. Resel 1111, tow. Pongratz 1032, a inni kandydaci socyalistyczni 1014, 995 i 978 głosów. Tow. Resel i Pongratz zostali więc wybrani na radców miejskich. Wybory te okazują ogromny wzrost głosów socyalistycznych i raptowny upadek partyi antysemickiej, do niedawna tak silnej w Gracu, ktory uchodził za jedną z najsilniejszych twierdz klerykalizmu w Austryi. Zwycięstwo to socyalnej demokracyi jest tem świetniejsze, że Grac jest pierwszem miastem stołecznem w Austryi, w którem socyaliści weszli do rady miejskiej!

Sądy przemysłowe w Krakowie i we Lwowie.

Na podstawie rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości wejdą w życie sądy przemysłowe w Krakowie i we Lwowie z dniem 1 lutego 1900 r.

Krakowski sąd przemysłowy rozciągać będzie swą działalność na powiaty sądowe: Kraków i Podgórze.

Lwowski sąd przemysłowy rozciągać będzie swą działalność na powiaty sądowe: Lwów miasto i Lwów okolica.

Do każdego z tych dwóch sądów wybierać będą robotnicy pracujący w okręgu danego sądu przemysłowego ogółem po 114 ławników. Taką samą ilość ławników wybierać będą także pracodawcy ze swej strony.

Każdy z tych sądów składać się

---

sto do szynku, gdie jakoś współcześnie ze zniknięciem łyżek uzyskał znaczny kredyt. Wypiwszy na zatrucie smutku kilka półkwaterków, zaczął z serdecznym płaczem użalać się Srulowej na swoją niedolę i jej sprawczynię.

— Co ona winna? — broniła szynkarka. Czy was podeszła?

— Czemu wsiadła do biedki z jesiotrem — hę? — bełkotał Franek. Ja się przeżegnał, ona wskoczyła. Zaraz nie koń nas ciągnął, ale koziol. Ja ją uduszę... Nie uduszę — to ona z głodu zdechnie.

— Nic jej nie będzie — odrzekła surowo Srulowa — teraz może gęsi jadać, Dopiero co tu była, dziś ma list do Polanówki.

— Do Polanówki! — krzyknął, wytrzeszczając oczy, Franek. To mój rubel -- ja mojemu panu list odniosę. Do Polanówki!

Jak szalony wybiegł z karczmy i potykając się, popędził za miasto.

Rzeczywiście tego dnia Chawa miała odnieść rekomendowany list do Polanówki. Przez szacunek dla dworu, który tak wspaniałomyślnie posłańców wynagradzał, postanowiła przybrać się niezwyczajnie. Właśnie wtedy, gdy Franek wybiegł z karczmy, ona wróciła do domu. ażeby zmienić ubranie. Starannie umyta, w nowej spódnicy i trzewikach, w czystym białym czepku, owinięta niebieską chustką, wyglądała tak pięknie, że w tej chwili można było zapomnieć o jej pracowitości, a pamiętać o urodzie. Zadowolona z siebie, pewna dobrego zarobku, ucałowała dzieci i wyszła.

Drogę do Polanówki obstąpiły z jednej strony wysokie, krzakami obrosłe góry, a z drugiej opasała Wisła. W połowie wszakże droga ta skręca się na wyniosłość i przebiega łożysko małego wąwozu. Chawa wszedłszy w ten wąwóz, zauważyła leżącego przy gościńcu człowieka. Stary szynel, zniszczona skórzana czapka, ślady unurzania w błocie przypomniały jej Franka. Może to on — pomyślała. Przecież w biały dzień nie napadnie. Zbliżywszy się o kilkanaście kroków, nie wątpiła, że to był jej poprzednik w roznosicielskim urzędzie. Zmieszana tem spotkaniem, chciała obejść śpiącego, ale on widocznie ją spostrzegł, bo podniósł się i zaczął iść na przeciw. Chawie strach ścisnął serce, ale postanowiła nie uciekać.

— A gzie to? — spytał Franek ochrypłym głosem.

— Do Polanówki — odrzekła drżąc żydówka.

— Po co?

— Z listem.

— Oddawaj go zaraz!

— No, dla czego — wołała żydówka — czy to do ciebie?

— Oddawaj! — ryknął Franek, porywając ją za gardło.

Chawa się szarpnęła, on ją ścisnął silniej, wreszcie kilka razy tak wściekle uderzył w skroń, że się natychmiast z nóg zwaliła. Wtedy zaczął jej na piersiach rozdzierać ubranie, po za którem znalazł list i.... woreczek.

Że Franek nie godził na życie i pieniądze Chawy, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Po nad zamiar pierwotny, obmyślany, stał się zabójcą i złodziejem, gdyż w uniesieniu wymierzał zbyt silne ciosy i zabrał woreczek. Było to wszakże tylko nasyceniem zemsty. Chwyciwsry bowiem list, zaczął biedz w kierunku Polanówki. Dopiero pod samą wsią opamiętał się, że poselstwo jego tym razem nie będzie bezpieczne. Wrócił więc i zboczywszy od gościńca, na którym jego ofiara pozostała, przepadł w krzakach.

Tymczasem pół martwa, omdlona Chawa długo czekała pomocy. W godzinę dopiero jadący do Kazimierza rzeźnik, spostrzegłszy w niej znaki życia, włożył ją na wóz i do domu odstawił. Nie rozesłano gońców, nie zbiegli się lekarze dla ratowania chorej, tylko czworo dzieci rozpaczliwym krzykiem daremnie usiłowało przyprowadzić do przytomności matkę, a kaszlący mąż — żonę. Wreszcie wieść o wypadku dobiegła i do babci Włostowickiej, która natychmiast pośpieszyła na ratunek i wezwała cyrulika. Przystawione do pobitej głowy pijawki sprawiły na pozór ulgę, chora jednak pozostawała ciągle w silnej gorączce, odpychała kogoś, chwytała się za piersi, wołała o woreczek, którego niestety, nie było. Zupełny brak pieniędzy uniemożliwiał kuracyę. — Wprawdzie odebrano od kasyerowej należność za połowę jesiotra, ale to zaledwie wystarczyło na kartofle dla dzieci i przedłużenie konania matki.

Po dwudniowych męczarniach Chawa wreszcie umarła, nie powiedziawszy nawet przed śmiercią, że Franek jej zabrał dziesięć rubli, a ona babci Włostowickiej trzech nie oddała.

— Biedna Chawo, ja ci to, żeś w moim kraju pracować i jego chlebem dzieci swoje żywić chciała — przebaczam.

będzie z sześciu grup, a mianowicie: Grupa I: przemysł metalurgiczny; grupa II., przemysł budowlany i ceramiczny (cegielnie, wapienniki, wyroby garncarskie, porcelanowe, szklane, fabryki cementu itp.), grupa III., przemysł ubiorowy i modniarski (krawcy, szewcy, kapelusznicy, pracownie bielizny, krawatek, modniarstwo itp.), grupa IV, przemysł skórny, tkacki, papierowy, chemiczny, drzewny. snycerski, kauczukowy, drukarski i graficzny, grupa V., prrzemysł żywnościowy (piekarze, cukiernicy, rzeźnicy, masarze, młynarze, browary, gorzelnie, fabryki octu, wody sodowej, wódek itp.), restauracyjny, gospodni i szynkarski, przemysł dla usług osobistych (ekspresi, posługacze publiczni, biura ogłoszeń itp.), przemysł komunikacyjny i transportowy (z wyjątkiem kolei żelaznych), i wszelki inny przemysł, grupa VI, handel.

W każdej z pięciu pierwszych grup wybierają robotnicy po 10 ławników, 6 zastępców i 2 ławników do sądu apelacyjnego. W grupie handlu wybierają robotnicy po 12 ławników 8 zastępców i 4 ławników do sądu apelacyjnego.

Ławnicy, czyli asesorzy z grona robotników tak we Lwowie jak i w Krakowie otrzymywać będą za półdniowe urzędowanie 1 złr., a za całodzienne 2 złr. Niewytłomaczonem jest, dlaczego ministerstwo wyznaczyło tu tak niskie odszkodowanie, skoro w niektórych zawodach robotnicy i dwa razy tyle zarabiają, a w Krakowie i we Lwowie niema przeciętnie niższych zarobków i mniejszej drożyzny niż w Morawskiej Ostrawie, gdzie ministerstwo wyznaczyło sędziom robotniczym za całodzienne urzędowanie w sądzie przemysłowym odszkodowanie w kwocie 3 złr.

Sędziowie wybrani w gronie robotników w Krakowie i we Lwowie będą się musieli w przyszłości upomnieć w ministerstwie o podwyższenie tego odszkodowania.

Wybory do tych sądów przemysłowych przeprowadzone zostaną w każdej z wymienionych sześciu grup oddzielnie i odbędą się najdalej w styczniu. Mamy więc zaledwie miesiąc czasu na przygotowanie tych wyborów. Wybory odbywają się raz na lat cztery. Prawo głosowania ma każdy robotnik i każda robotnica z ukończonym 20 rokiem życia, bez względu na to czy jest obywatelem austryackim, jeżeli przynajmniej cały rok przed wyborami pracował bez przerwy w okręgu danego sądu przemysłowego. Wybranym na ławnika może być każdy robotnik (mężczyzna) który ukończył 30 rok życia, jest obywatelem austryackim i nie był karanym za pospolitą zbrodnię, występek lub przekroczenie, popełnione z chciwości.

Zorganizowani robotnicy wszystkich zawodów powinni więc rozwinąć energiczną akcyę, aby ławnikami z grona robotników zostali wybrani ludzie cieszący się zaufaniem i odpowiadający swemi zdolnościami trudnemu zadaniu sędziowskiemu. Dla kandydatów na sędziów przemysłowych ze strony robotników urządzą organizacye lwowskie i krakowskie specyalne kursa z dziedziny prawa cywilnego i przemysłowego. Rzeczą poszczególnych organizacyi zawodowych jest zgłaszać odpowiednich kandydatów.

Towarzysze i Towarzyszki! Znaną Wam jest doniosłość sądów przemysłowych. Po raz pierwszy zostaną tu robotnicy dopuszczeni do rozsądzania swoich własnych spraw do rozstrzygania wszystkich sporów między robotnikami a pracodawcami, wynikających ze stosunku pracy, płacy, złego obchodzenia się, ubezpieczenia, słowem ze stosunku najemnego. Jestto więc sprawa pierwszorzędnej wagi dla ogółu robotników. W Waszym własnym interesie leży zatem zająć się, jaknajenergiczniej przeprowadzeniem wyborów do sądów przemysłowych. Czas krótki, więc już teraz należy rozpocząć gorliwie wymienione wyżej prace przygotowawcze. „Naprzód" ogłaszać będzie wszystkie potrzebne informacye. Obowiązkiem Waszym, Towarzysze i Towarzyszki, jest zabrać się gorąco do dzieła, aby sędziami przemysłowymi z łona robotników nie zostali wybrani lizusy bez przekonań i charakteru, ulegający pracodawcom, ale prawdziwi przedstawiciele robotników, nieugięci obrońcy interesów robotniczych.

Krakowska rada miejska przeciw ubezpieczeniu robotników!

Gmina krakowska zatrudnia w różnych przedsiębiorstwach 1000 z górą robotników, którzy do tej chwili na wypadek choroby żadnego nie mieli zabezpieczenia. Rada miejska ani magistrat nie troszczyli się zgoła o los tych ludzi i trzeba było dopiero ciągłych skarg i zażaleń do namiestnictwa ze strony miejskiej Kasy chorych, by wprost kijem przynaglić gminę do zadośćuczynienia obowiązkowi ustawy i słuszności.

Załatwienie jednak tej sprawy urągające wprost wszelkiemu poczuciu prawa i ludzkości, jest dowodem niepojętej wprost nieznajomości ustawy o kasach chorych i braku wszelkiego taktu, który sprawił, że na posiedzeniu rady miejskiej urzędnik magistratu referuje o tem, co później jako stróż ustawy ma rozstrzygnąć.

Na posiedzeniu w ubiegły czwartek uchwaliła rada miejska nie ubezpieczyć robotników gminnych w Kasie chorych i tylko dla straży pożarnej i akcyzowej wystawić deklaracyę, mocą której obowiązuje się gmina tym dwom kategoryom do świadczeń w razie choroby. Olbrzymią zaś resztę robotników gminnych pozostawiła rada miejska bez żadnego ubezpieczenia na wypadek choroby! A i to zabezpieczenie, jakie deklaracya gminy daje straży akcyzowej, nie może się równać z tem, jakie daje robotnikom Kasa chorych. I tak np. w razie utraty pracy, jeszcze przez 12 tygodni ma robotnik prawo do zasiłków i opieki lekarskiej w kasie chorych, podczas gdy gmina nie da mu nic z chwilą, gdy go z roboty wydali. Podnosił to wszystko radca dr. Seinfeld, ale głos jego był głosem wołającego na puszczy. On sam jeden głosował za ubezpieczeniem robotników gminnych w kasie chorych, reszta zaś radców bez wyjątku bezmyślnie głosowała za wnioskiem referenta. Powiedział referent: nie ubezpieczyć robotników — panowie rajcy kiwnęli głową i sprawa załatwiona! W ten sposób gmina krakowska jeszcze gorsze zajęła stanowisko wobec swoich robotników, niż prywatny wyzyskiwacz.

Z lekkiem sercem przeszła Rada do porządku dziennego nad jedną z najważniejszych spraw, pozostawiając setki swych robotników bez zaopatrzenia w razie choroby. Podczas gdy inne miasta zakładają biura pośredniczenia w pracy, urzędy statystyczne i td., Kraków musi się rumienić przed światem za swoje wstecznictwo i bezgraniczną głupotę. A przyłącza się do tego jeszcze nikczemność u niektórych radców, którzy w swem zaślepieniu kołtuńskiem poważyli się publicznie rzucać potwarze na obecny zarząd miejskiej kasy chorych.

W dyskusyi, jaka nad wnioskiem referenta się rozwinęła, przemawiał radca dr. Seinfeld za ubezpieczeniem wszystkich robotników gminnych w miejskiej kasie chorych i podnosił olbrzymie korzyści, jakie z tego ubezpieczenia dla robotników spłyną. Na to podniósł się opasły klecha ks. dr. Bukowski i z bezczelną świadomością o nieprawdziwości swych słów zarzucił, że w obecnej kasie inaczej się traktuje chorych socyalistów, a inaczej niesocyalistycznych robotników. Słowa te słyszał obecny na posiedzeniu referent dr. Schlichting, który sprawuje ustawowy nadzór nad kasą i wie dokładnie o wszystkich sprawach, i ani słówkiem nie zaprotestował przeciw temu oszczerstwu. Ale zaprotestowali przeciwko tym oszczerstwom znajdujący się na galeryi robotnicy głośnymi okrzykami: „kłamstwo!" na które ks. Bukowski był zmuszony odpowiedzieć przyznaniem się, że nie posiada żadnych dowodów na swą gołosłowną potwarz, że tylko słyszał taką nieokreśloną pogłoskę.

Postępowanie ks. Bukowskiego napiętnować należy jako fałszywe i świadome oszczerstwo, rzucone w chęci szkodzenia zarządowi Kasy; ksiądz ten pozwala sobie na takie wybryki, bo wie, że w radzie nie ma nikogo, coby go za to oszczerstwo moralnie spoliczkował.

Robotnicy na tym przykładzie widzą, jak słusznem jest żądanie i walka o prawo wyborcze do gminy, która pomiata sprawami robotniczemi i w zupełności je pomija. Dla obrony swych interesów i ochrony swej czci, musimy mieć swych przedstawicieli w radzie gminnej!

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W niedzielę 26 b. m. odbyło się w sali hotelu „Union" zgromadzenie kolejarzy z porządkiem dziennym: regulacya płac i organizacya. Na zgromadzeniu tem zebrało się około 150 kolejarzy. Referował tow. Kurowski, wykazując, że na regulacyi zrobił rząd bardzo dobry interes. Podczas gdy dla podwyższenia płac 12.000 oficerów znalazł rząd $4^1/_2$ miliona złr., dla 40.000 kolejarzy znalazło się zaledwie $2^1/_2$ miliona złr. Mówca krytykuje regulacyę i wykazuje cyfrowo, że regulacya dotyka bardzo boleśnie wszystkie koła kolejarskie. Z wyjątkiem robotników stałych, których podwyższenie wynosi 13·7 centów dziennie, co w zupełności nie odpowiada obecnej drożyźnie, wszyscy inni wyszli na regulacyi, jak Zabłocki na mydle. Przedstawia następnie los robotników „lonówych", o których zupełnie zapomniano, a nawet w sprawie ich płacy wydało ministerstwo okólnik, by nie płacono im wyższej płacy, niż to przyjęte jest w prywatnych przedsiębiorstwach danej miejscowości. Przy końcu referent omawia stosunki w dyrekcyi krakowskiej i zwraca uwagę, że stosunki, jakie tu zapanowały są winą samychże robotników i funkcyonaryuszy kolejowych. Zamiast całą siłą popierać organizacyę zawodową, co jest najświętszym obowiązkiem każdego robotnika, kolejarze bawią się w bractwa kościelne i popierają kasyna. Mówca kończy, wzywając do przystąpienia i popierania organizacyi, która jedynie, już samą powagą solidarności wszystkich w Austryi pracujących kolejarzy, jest zdolną położyć kres obecnym stosunkom i polepszyć dolę kolejarzy. Mówca stawia następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że wprowadzona regulacya płac nie odpowiada przyrzeczeniom, jakie czynił minister kolejowy deputacyom kolejarzy;

zważywszy dalej, że obecna regulacya płac nie jest w żadnym razie w stanie złagodzić biedy i nędzy, jaka panuje pomiędzy kolejarzami;

zważywszy w końcu, że obecna regulacya płac jest wprost sprzeczna wyrównaniu socyalnej sprawiedliwości;

oświadcza dzisiejsze zgromadzenie, że regulacya płac nie odpowiada życzeniom kolejarzy i uczciwej reformie socyalno-politycznej, która nie jest zdolną położyć końca niezadowoleniu i rozgoryczeniu, jakie panuje pomiędzy kolejarzami. Zgromadzeni spodziewają się, że Związek posłów socyalno-demokratycznych wniesie po raz drugi w radzie państwa ustawę o kolejarzach, gdyż tylko zapomocą postanowień w tejże zawartych przeprowadzić można polepszenie doli kolejarzy. Minister kolejowy zawiódł zaufanie, jakie w nim kolejarze położyli, a zgromadzeni oświadczają, że gruntowne reformy wprowadzone być mogą jedynie zapomocą potężnej organizacyi. Zgromadzeni spodziewają się tedy, że kolejarze rozwiną w tym celu jak najenergiczniejszą agitacyę."

W dyskusyi zabierali głos tow. Misiołek, oraz tow. Serkowski, który stawia wniosek, że obecni kolejarze zobowiązują się do organizacyi przystąpić. Na to p. Szura oświadcza, że do organizacyi nie przystąpi i wyraża się w obelżywy sposób o członkach organizacyi. Gdy zażądano dowodów na jego gołosłowne zarzuty, nie umiał ich przedłożyć. Doskonałą odprawę dał mu przewodniczący, poczem zgromadzeni tak rezolucyę, jak i wniosek Serkowskiego przyjęli.

Baczność kolejarze! Do organizacyi kolejarzy zapisywać się można codziennie od godziny 7 do 8 wieczorem w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych, ul. Sławkowska 30, I piętro. — Wpisowe wynosi 25 ct., wkładka miesięczna 40 ct. *Szczepan Kurowski*, sekretarz.

Kraków. Poufne zgromadzenie kobiet odbyło się 25go b. m. w lokalu stowarzyszenia pomocników handlowych. Przewodniczyła tow. Klemensiewiczowa. Na porządku dziennym: założenie w dzielnicy VIII stacyi płatniczej krakowskiego stow. kobiet. Po dłuższej dyskusyi, w której brało udział kilka towarzyszek, oraz tow. Kurowski, Bałanda, Leinkram i Aschkenazy, zgromadzenie uchwaliło założyć stacyę; wpisowe uchwalono 25 ct., wkładkę 6 ct. tygodniowo. — Pełnomocniczką stowarzyszenia centralnego jest tow. Klemensiewiczowa, do niej więc zgłaszać się należy we wszystkich sprawach odnoszących się do stacyi płatniczej.

Kraków. Zarząd stowarzyszenia „Brüderlichkeit" uchwalił na posiedzeniu dnia 25 b. m. w obecności tow. Kurowskiego: 1. zmienić nazwę dotychczasową na: Stowarzyszenie ogólno-zawodowe „Braterstwo", 2. ubezpieczyć w odnośnych związkach zawodowych wszystkich swych członków i w tym celu polecił tow. Kurowskiemu poczynienie potrzebnych kroków.

Kraków. W sobotę d. 25 bm. odbyło się poufne zgromadzenie robotników cholewkarskich, na którem omawiali sprawy organizacyjne tow. Serkowski, Sułczewski, Gronner i inni.

Podgórze. W sobotę 25 bm. odbyło się w lokalu „Siły" walne zgromadzenie filii stowarzyszenia robotników piekarskich. Sprawozdanie kasowe wykazuje dochód 117 złr. 11 ct., rozchód 107 złr. 71 ct. Do zarządu wybrani zostali: tow. Margulies, przewodniczący; tow. Tratel, zast. przew.; tow. Wengewicz i Greich, sekretarze; tow. Grünwald i Zwetschkenbaum, kasyerzy. Do organizowania się zachęcali robotników piekarskich tow. Serkowski i Sułczewski.

Stary Sącz. Na zgromadzeniu poufnem referował tow. Opach o potrzebie organizacyi. W dyskusyi zabierali głos tow. Weinbrenner, Borkowski i inni.

Przemyśl. W sobotę 25 b. m. odbyło się u nas publiczne zgromadzenie majstrów i czeladników piekarskich, w sali magistratu, z porządkiem dziennym: Spoczynek niedzielny i położenie robotników piekarskich. Przewodniczył tow. Leopold Bozer, sekretarzował tow. Jan Lodziński. O spoczynku niedzielnym referował tow. Witold Reger. Mówca przypomina zebranym uchwały zgromadzenia odbytego przed kilkoma dniami, na którym wspólnie z pracodawcami postanowiono świątkować niedziele. Pracodawcy żydowscy niewłaściwie zrozumieli cel tych uchwał i nadając im podkład wyznaniowy, wypowiedzieli pracę wszystkim robotnikom chrześcijańskim. Takie stanowisko majstrów żydowskich, może się ciężko zemścić na nich samych. Będzie to pierwszy krok do antysemityzmu, wywołanego u pokrzywdzonych niesłusznie robotników chrześcijańskich, przez majstrów żydowskich. Następnie mówca ostro krytykuje ustawę o spoczynku niedzielnym i rozporządzenie namiestnictwa, stawiając wniosek, domagający się zaprowadzenia 24-godzinnego spoczynku niedzielnego. W dyskusyi przemawiali jeszcze imieniem robotników tow. Łodziński, imieniem pracodawców p. Godel. Za zezwoleniem zgromadzonych zabrał też głos referent dla spraw przemysłowych, komisarz starostwa p. Etmajer nawołując pracodawców aby okazali więcej dobrej woli i uczynili zadość słusznym żądaniom robotników. O położeniu robotników piekarskich mówili tow. Lodziński, Józef Schiffler, Reger i p. Godel. Uchwalono domagać się, aby władza przemysłowa wraz z komisyą sanitarną lustrowała przynajmniej raz na miesiąc piekarnie.

Przemyśl. W niedzielę 26 b. m. odbyło się bardzo liczne zgromadzenie robotników kolejowych. O potrzebie organizacyi i stosunkach panujących w przemyskich warsztatach mówił tow. Witold Reger. Zgromadzeni uchwalili założyć filię stow. zawodowego robotników kolejowych. Po zgromadzeniu odbyło się posiedzenie ankiety robotników kolejowych.

Borysław. W niedzielę 26 listopada odbyło się poufne zebranie. Prewodniczył tow. Gacał, a referował tow. Hewryk z Drohobycza. Na niedzielę dnia 3 grudnia zostało zwołane ludowe zgromadzenie z prządkiem dziennym: 1. czego chcą robotnicy; 2. wnioski. Nie wiemy jeszcze czy starosta Bobrzyński zakaże je, czy też nie.

Lwów. Stowarzyszenie robotników introligatorskich na skutek polecenia centralnego stowarzyszenia w Wiedniu, przystąpiło do krajowej komisyi zawodowej.

Lwów. W dniu 26 listopada ukonstytuował się Zarząd Związkowej kasy chorych robotników budowlanych wybierając przełożonego p. Kaspra Draniewicza, zastępcą tow. Józefa Szparę sekretarzem tow. Wałęgę Władysława, zastępcą Gadomskiego Michała, skarbnikiem tow. Maryana Andrzeja.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. Fabryka Jakubowskiego i Jarry przyjmuje do roboty chłopców niżej lat 14 wbrew przepisom ustawy przemysłowej. Do tego p. Jarra traktuje ich w sposób brutalny. I tak 13-letni chłopiec Jędrzej Żurek, pracujący w tej fabryce, okuł sobie pilniki blachą za drogą, której wartości jednak nie znał. Za to p. Jarra uderzył go w twarz dwa razy i ko-

pnął go, a następnie wyrzucił go za drzwi i wydalił z roboty. Jestto wprost nieludzkie postępowanie wobec biednego chłopca — sieraty ze strony bogatego fabrykanta.

Lwów. Położenie lwowskich robotników budowlanym i tak nie świetne w tym roku, pogorsza się stale wskutek przeróżnych sztuczek pojedyńczych przedsiębiorców. Wprost wstrętem przejmuje każdego uczciwego człowieka, gdy słyszy o sposobach praktykowanego wyzysku na robotnikach. Jednym z takich plantatorów-przedsiębiorców jest architekt profesor Podhorodecki, który do spółki z kilkoma swoimi krewniakami obrabia skórę robotników. Niedosyć, że płaci licho, najlepszemu murarzowi po 1 złr. 50 ct. 1 złr. 40 ct. 1 złr. 20 ct. a nawet i niżej to jeszcze w ostatnim tygodniu i z tej nędznej zapłaty poobrywał po 10 i 15 cnt. na dniu. Ale nie tu koniec; w poniedziałek wieczorem oświadczył robotnikom krewniak Podhorodeckiego Zosiński że teraz będzie się robić godzinami od 8 rano do 4 wieczór, a za godzinę będzie płacić 12 i 13 ct. zatem za 8 godzin (pół godziny na obiad) najlepszy murarz zarobiłby $97^1/_2$ ct.!!! Tym razem sztuczka się nie udała, bo robotnicy zastanowili pracę i przedsiębiorcy musieli zgodzić się na dawne warunki, które i tak są dla nich bardzo korzystne. Ale nie ulega wątpliwości że ci plantatorzy będą ponad to starać się dobrze innymi sposobami drzeć skórę z robotników. Zauważamy że Podhorodecki prowadzi budowę gminną więc może by magistrat lwowski wglądnął i uśmierzyl wyzysk tego przedsiębiorcy-profesora.

Schodnica. Odkładając sobie obszerniejsze przedstawienie tutejszych stosunków robotniczych do jednego z następnych numerów, chcemy tu podać tylko kilka faktów, które przyczynią się do rozwiania legendy o „raju robotniczym“ w Schodnicy.

Niejaki Bęben, właściciel dwóch szybów prowokuje wprost robotników swojem grubijańskiem obejściem, a gdy który robotnik się oburzy, drażni go Bęben słowy: „Bij, a ja ci w łeb strzelę! Zabili kogoś w lesie, a nic im się nie stało!“ Istotnie znaleziono niedawno trupa w pobliżu Schodnicy. Bęben daje więc do zrozumienia, że miałby ochotę pod pozorem obrony własnej mordować ludzi bezkarnie! Nie chcemy mu na pamięć przywodzić przysłowia o kiju, który ma dwa końce, ale warto mu przypomnieć jedno zajście w gorlickiem, gdzie przedtem rozwijał swą „przemysłową“ działalność; mianowicie robotnicy, przyprowadzeni do rozpaczy jego brutalnością, skąpali go w łyżkowinie ropnej, czego omal życiem nie przypłacił. Czyżby chciał i w Schodnicy doczekać się podobnej kąpieli?

Drugim egzemplarzem podobnego rodzaju, jest kierownik kopalni firmy Wolski i Odrzywolski, niejaki Adam Pałaszewski. Celuje on gburowatością, posuniętą do ordynarnych wyzwisk i zniewag czynnych. A oto obrazek jeden z wielu. Gdy jeden z czeladników kowalskich, którego chciano zmusić mimo umowy do roboty „na placu“, pośledniejszej i niekwalifikowanej, udał się do zacnego kierownika z przedstawieniem stanu rzecz, otrzymał odpowiedź: „To się możesz wynosić“! Na uwagę robotnika, że zgadza się na to, byle mu wydano książkę i należytość za dni 14, przyskoczył do niego Pałaszewski i tak silnie dwa razy w twarz go uderzył, iż krew się pokazała. Oczywiście, że sponiewierany czeladnik nie pozostał dłużnym odpowiedzi i gburowi na miejscu odpłacił pięknem za nadobne.

O książkę robotniczą, której mu Pałaszewski wydać nie chce, udawał się wspomniany robotnik trzykrotnie do urzędu górniczego w Drohobyczu. Tu zbywano go zawsze ni tem ni owem, a gdy zaczął nieco energiczniej naciskać, jeden z urzędników (był nim, o ile się zdaje, sam nadkomisarz Weber) chwycił go za kołnierz i wyrzucił za drzwi. Oto prawdziwie patryarchalny wymiar sprawiedliwości, praktykowany stale w drohobyckim urzędzie górniczym.

Co do Pałaszewskiego zwracamy się do pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, którzy mienią się „dobroczyńcami“ robotników i reklamują głośno swą „politykę społeczną“. Panowie ci zrozumieją chyba, że taki kierownik jak Pałaszewski brutalnem swem postępowaniem nie przyczynia się wcale do złagodzenia walki klasowej, na którem tym panom tak bardzo zależy. Możeby zaczęli swe „reformy społeczne“ od własnej grzędy i uwolnili swych robotników od brutalów w rodzaju Pałaszewskiego.

W poniedziałek 13go b. m. o godzinie 9 rano odbył się przy licznym udziale robotników pogrzeb praktykanta Daniluka, który w ubiegłą sobotę uległ przy rozbieraniu kotła strasznemu wypadkowi. Mianowicie skutkiem braku dozoru fachowego i niedostatecznej liczby rąk zajętych przy tej pracy, komin, niepodtrzymywany należycie, runął, przygniótł ciężarem swym nieszczęśliwego i zmiażdżył mu czaszkę. Wszystkiego tego można było uniknąć, gdyby komin zaopatrzony był po europejsku w zawiasy, któreby pozwoliły zwolna odchylić go bez niebezpiecznych eksperymentów. Niema to jak oszczędność kosztem życia robotniczego! Komisya śledcza powinna zbadać sprawę sumiennie!

Z okazyi wyroku uwalniającego Szczepanowskiego wybiera się do niego deputacya właścicieli i robotników z wyrazami hołdu i uznania. Skąd się w tej deputacyi wzięli robotnicy? Poprostu odkomenderowano kilku robotników bez zapytania się ich o zdanie i ci mają służyć za dekoracyę w tej szopce, z którą naturalnie zorganizowani robotnicy nie mają nic wspólnego.

KRONIKA.

Proces o spacer demonstracyjny przeciwko tow. drowi Józefowi Drobnerowi, drowi Zygmuntowi Markowi i 9 innym towarzyszom odbędzie się jutro, w piątek 1 grudnia w krakowskim krajowym sądzie karnym. Wstęp na rozprawę za biletami.

Złodziejskie gniazda.

Skonfiskowano!

Zarząd podgórskiej kasy chorych, jeżeli cokolwiek ceni swą godność własną, powinien wnieść rekurs przeciwko temu bezprawnemu ukazowi Starzeńskiego. W interpelacyi w sprawie galicyjskich kas chorych, wniesionej w parlamencie przez tow. Daszyńskiego, która ukaże się niebawem po polsku w osobnej broszurze, została już należycie oświetloną postać hr Starzeńskiego. Ten ostatni jego gwałt będzie również przedmiotem interpelacyi, którą tow. Daszyński wniesie w uzupełnieniu poprzedniej.

Za nadużycia w wielickiej Kasie oszczędności zostali onegdaj aresztowani były burmistrz m. Podgórza i pierwszy dyrektor tej kasy Nowacki, obecny burmistrz m. Wieliczki i drugi dyrektor tejże kasy Koch i buchalter Kompit. Co na to p. Czecz, który zaciekle prostował wszelkie wiadomości o nadużyciach w wielickiej kasie? Komisya śledcza znalazła dotąd weksle na sumę 23.000 złr. z podpisami osób nieistniejących. Ogółem sprzeniewierzenia wynoszą około 300.000 A wszystkie te nadużycia działy się za prezesostwa p. Czecza, który nawet w ostatniej chwili usiłował je tuszować. Czy p. Czecz nie zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej? Wszak on jako prezes tej kasy w pierwszym rzędzie za nadużycia tam popełnione odpowiada. Chyba sądowi nie powinno imponować to, że p. Czecz jest wszechpotężnym marszałkiem powiatu wielickiego.

Statyści krakowskiego teatru skarżą się na wyzysk ze strony organów dyrekcyi teatralnych. Zarobek, jaki teatr daje statystom jest i tak już dość niski: 15 ct. za próbę, a 30 ct. za przedstawienie, przyczem zważyć należy, że n. p. próby z „Kordyana“ trwały od godz. 4 pop. do 12 w nocy! Do tego jeszcze p. Śladowski, wypłacając im za trzy próby i pierwsze przedstawienie „Kordyana“ po 75 ct., odtrącał im po 5—10 ct. „na światło do kościoła“. Śladowski posiada istotnie puszkę opatrzoną takim napisem, gdzie się jednak te pieniądze podziewają, o tem nikt nie wie. Jakiem prawem odciąga ten pan biednym ludziom z ich nędznego zarobku te pieniądze wbrew ich woli? Za niedzielne przedstawienie nie powypłacał on wcale znacznej ilości statystów. Spodziewamy się, że dyrekcya teatru wglądnie w tą sprawę i uwolni statystów raz od wyzysku ze strony „pobożnego“ p. Śladowskiego.

Przy wyborach do galicyjskiego zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków w kategoryi II i IV pierwszy raz zwyciężyła lista robotnicza postawiona przez komisyę zawodową. Wybrani zostali z grupy II p. Józef Tomicki na członka i p. Franciszek Wysocki na zastępcę, zaś w grupie IV wybrano członkiem tow. Andrzeja Namiestnika. W miejsce ś. p. Antoniego Mańkowskiego powołano jako zastępcę tow. Wojciecha Komersa.

W niedzielę 26 b. m. odbyło się posiedzenie kwartalne głównego zarządu, na którem miał być przeprowadzony wybór prezesa, jednak godności tej nikt z obecnych i proponowanych przyjąć nie chciał. Wybrano przeto komisyę, która ma się zastanowić nad kandydatami na prezesa, a tymczasem urzęduje dawny prezes p. Domaszewski.

Naturalnie nie ma mowy jeszcze o tem, by Zarząd Zakładu odpowiedział potrzebom robotników. Przez niesprawiedliwą ustawę i jej wykonanie trudno wprowadzić do Zarządu inteligentnych i świadomych robotników, a większość zarządu jest mianowaną. A to nietylko odbija się na robotnikcch, ale i na samym Zakładzie, skoro do tego dochodzi, że obowiązków prezesa nie ma kto objąć. Zauważamy przytem, że ogłoszenie ostatniego wyniku wyborów przez dawny Zarząd jest niedostatecznem. Należy nietylko w „Przeglądzie“, „Kurjerze“, lub „Czasie“ ogłosić go dla pracodawców, ale także w pismach robotniczych dla robotników. Nadto należy podać ilość głosujących i głosów, jakie otrzymali wybrani i nie wybrani.

Niech pan dyrektor Lam o tem pomyśli.

Wiadomości literackie i artystyczne.

= Michał Luśnia: **Niepodległość Polski w programie socyalistycznym.** Wydawnictwo Związku zagranicznego socyalistów polskich.

Autor przedstawia i uzasadnia w tej broszurze stanowisko nasze w kwestyi narodowościowej i żądanie niepodległości Polski. Co do pierwszej kwestyi autor stoi na tem samem stanowisku, jakie zajął berneński kongres austryackiej socyalnej demokracyi. Jest on przeciwny wyodrębnieniu Galicyi według projektu tow. Veto, a w kwestyi niepodległości Polski odzwierciedla poglądy socyalistów polskich wszystkich trzech zaborów, o ile nie stawia zbyt śmiałych horoskopów na przyszłość.

Rachunki partyjne.

Fundusz prasowy: Erlich Nr. 27 —·62. Dr. Kłuszyński —·20, Nowak Nr. 2 —·60, Chojnicki —·50, Tatar —·10, Wąsik —·50, Jastrzębski —·10, Tatar —·15, Otwarcie bramy —·32, Kapalski Ujhely —·40, Młody —·50, J. B. —·50. R. P. —·08, Tatar 15, Kiebza —·55. Kaługa —·25, Podbipięta —·10, Pyżowski — 03, Tatar —·15, Cieśla —·20, Zebrano w „Braterstwie“ $1{\cdot}74^1/_2$, Młody 5·—, K. Reszta —·05, Bernstein —·50. Razem złr. $13{\cdot}29^1/_2$.

Fundusz prześladowanych: Szwenik —·25, Jarósz —·20, Szewcy z Jarosławia —·40, F. O. —·05, Buryan Rzeszów —·25, Szwenik —·25, R. S. —·05, Kaługa —·20, razem 1·65, poprzednio wykazano —·60 ct. Razem 2 złr. 25 ct.

Fundusz agitacyjny: Kom. ag. dz. K. 33·04, Kom. ag. dz. K. 1·60. Razem 34 złr. 64 ct.

KOMUNIKATY.

Kraków.

Stowarzyszenie „Chór robotniczy“ Sławkowska 30. W niedzielę 3 grudnia o godz. 7 wieczór **zebranie towarzyskie** z urozmaiconym programem.

Zgromadzenie poufne robotników stolarskich odbędzie się w niedzielę 3 grudnia o godz. 10 rano w lokalu Związku stow. robotniczych (Słowkowska 30). Wstęp tylko za zaproszeniami.

Stow. „Brüderlichkeit“ urządza w sobotę 2 grudnia o godz. 7 wieczór **przedstawienie amatorskie** w hotelu „Union“, Gertrudy 27.

Przedstawienie amatorskie na dochód stowarzyszenia **cholewkarzy** odbędzie się w niedzielę 3 grudnia o godz. 7 wieczór w hotelu Union, ul. Gertrudy 27.

Stowarzyszenie pomocników handlowych urządra w sobotę 9 grudnia w hotelu Kleina (ul. Gertrudy 6) **raut z tańcami**. Program nader urozmaicony. Wstęp dla członków i pań 50 ct., dla niecłonków 70 ct.

Polityczne stowarzyszenie „Proletaryat“. Wpisy i wkładki przyjmuje się w czwartki od godziny 7—8 wieczór i w niedziele od godziny 10—1 w południe w biurze stowarzyszenia (lokal redakcyi „Naprzodu“) ul. Bracka 15, I. p.
Przewodniczący: *F. Sulczewski.*

Stow. Chór robotniczy, ul. Sławkowska l. 30, I. p. Nauka śpiewu odbywa się: w poniedziałek teorya, w środę chór męzki, w piątki chór mieszany. Członków przyjmuje się podczas prób, jakoteż w niedzielę od godz. 10—12 przedp.

Przemyśl.

Zmiana lokalu. Stowarzyszenia robotnicze przeniosły obecnie swój lokal na ul. 3-go maja, realność Laufera (nowa).

Zgromadzenie ludowe robotników kolejowych odbędzie się w piątek 8 grudnia w sali magistratu. Początek o godz. 1 w południe.

Odczyt publiczny na temat: „Rozwój socyalizmu“ odbędzie się w sobotę 2 grudnia w sali stow. robotniczych. Początek o godz. 2 popołudniu. Wstęp 10 ct.

Wieczorek z tańcami urządza w sobotę 2 grudnia stow. „Brüderlichkeit“ w lokalu stow. robotniczych.

Wielkie ludowe zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 10 grudnia z porządkiem dziennym: „Obecna sytuacya polityczna w Austryi.“ Początek zgromadzenia o godz. 12 w południe.

Wiedeń.

Stowarzyszenie robotników polskich „Równość,“ III. Blumauergasse 14. W niedzielę 3 grudnia o godz. 5 popołudniu **walne zgromadzenie.**

Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“: VI Magdalenenstrasse 32. — **Miejsce płatnicze** „Siły“ dla III dzielnicy: III Untere Viaduktgasse 3.

OGŁOSZENIA.

Pamiętajcie o funduszu dla prześladowanych!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Jan Serkowski.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie.